

Zygmunta Byrskiego reporterskie półwiecze

Napisano dnia: 2019-02-09 23:47:48



KŁODZKO. Dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy wykonanych zdjęć, tysiące napisanych korespondencji. Tak ogólnie prezentuje się niemal pięćdziesięcioletni dorobek dziennikarski kłodzkiego fotoreportera Zygmunta Byrskiego - przez ten czas współpracownika kilku lokalnych i ogólnopolskich gazet. Wszystkie te publikacje stanowią jego istotny wkład w dokumentowanie współczesnej historii i teraźniejszości ziemi kłodzkiej. Jak się okazuje jeszcze nie zakończone, bo siedemdziesięcioletni dziś reporter nie zamierza odejść w cień...



Wspólnie z szefem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów M. Dworczykiem przy łądeckim odwiercie geotermalnym

Nigdy nie lubił być pasywny, dlatego gdy tylko w jego rodzinnej miejscowości powstało koło Związku Młodzieży Wiejskiej ochoczo do niego przystąpił. Razem z grupą koleżanek i kolegów pobudzał społeczność lokalną do aktywności - z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc przybywało inicjatyw i ich efektów, którymi warto było się pochwalić. Między innymi zachęcała do tego redakcja "Dziennika Ludowego", którego wówczas był czytelnikiem. Sięgnął po pióro i na jej adres wysłał pierwszą korespondencję, później kolejne. A że poruszał w nich sprawy środowiska lokalnego, Zygmunutowi Byrskiemu zaproponowano przystąpienie do Klubu Społecznych Korespondentów przy DL. Od tego czasu systematycznie - raz lub dwa razy w tygodniu - przysyłał do ogólnopolskiego dziennika ludowców wiadomości dotyczące powiatu kłodzkiego. Ułatwieniem w ich pozyskiwaniu było to, że wykonywał zawód kierowcy w jednej z firm...

- W większości moje informacje z tamtego okresu dotyczyły spraw charakterystycznych dla wsi. Działalność rozkręcały kółka rolnicze, bardzo dobrze funkcjonowały koła gospodyń wiejskich i ZMW. Ich członkowie chcieli być dostrzegani nie tylko na lokalnym podwórku, więc ja im umożliwiałem zaistnienie na szerszym forum - mówi Z. Byrski.

Z czasem zaczęły pojawiać się zdjęcia, które kłodzki korespondent DL wykonywał swoim pierwszym aparatem fotograficznym. Prosta w obsłudze "Zorka" pozwalała utrwalać różne wydarzenia i ich uczestników. Z tamtych odległych lat zachowały się na kliszach wyremontowane klasy szkolne i przejęci tym faktem uczniowie wielu szkół, nowo uruchomione sklepy geesowskie wokół Kłodzka i zadowoleni z nich klienci, także przebudowane odcinki dróg do niedawna pełne wybojów i in.

- Fotograficznie bardziej uaktywniłem się, kiedy w moje ręce trafił "Zenit". Dawał więcej możliwości, stąd i więcej zdjęć robiłem - wspomina rozmówca. - Wiązało się to ze spędzaniem dłuższych chwil przy wywoływaniu i utrwalaniu zdjęć, ich segregowaniu; część z nich trafiała do mojego archiwum, część szła do mediów. Okazało się, że również przełożyło się to na przyznanie mnie nagrody imienia Tomasza Nocznickiego - działacza ludowego i posła PSL. W roku 1974 zostałem zaproszony do Warszawy po jej odbiór z rąk ówczesnego marszałka Sejmu. Związana z tym była gratyfikacja pieniężna stanowiąca 80 proc. mojego miesięcznego zarobku. To dodało skrzydeł.



Od wielu lat jest obecny na uroczystościach dożynkowych na ziemi kłodzkiej

Od 1990 r. pan Zygmunt związał się z "Blikiem" - kłodzkim dwutygodnikiem ukazującym się przez trzy lata głównie w mieście i gminie. Jego redakcja postawiła na różnorodną informację, bo takie było zapotrzebowanie czytelników. Dała tym samym swojemu współpracownikowi szersze pole do działania. Częściej było można go spotkać na wydarzeniach kulturalnych, oświatowych, gospodarczych, społecznych... "Łapał" w obiektyw fakty godne przekazania innym i utrwalenia dla potomnych. Wręcz zasypywał wydawcę tematami, z których nie wszystkie - z braku miejsca - mogły zaistnieć na łamach.

Przez trzy kolejne lata informacje i zdjęcia autorstwa Zygmunta Byrskiego pojawiały się w "Gazecie Prowincjonalnej Ziemi Kłodzkiej", m.in. relacja z wizyty w polskim Sejmie, gdzie w tamtym czasie zasiadało dwóch posłów z tego terenu - Czesław Pogoda i Zygmunt Jakubczyk. Obaj wtedy mocno walczyli o telekomunikacyjne otwarcie ziemi kłodzkiej na kraj i świat. Mieszkańców bardzo interesowały wieści z pierwszej ręki w tej i innej materii.

Później korespondencje p. Zygmunta ukazywały się w "Głosie Ziemi Kłodzkiej", który był periodykiem związanym z wrocławskim "Słowem Polskim".

- To na okres tej mojej współpracy przypada pamiętna powódź tysiąclecia w Kłodzku z roku 1997. I wtedy nie wyobrażałem sobie, aby nie zapisać fotografią tragizmu tamtych dni. Nie, nie w pogoni za sensacją, lecz za bieżącą informacją jakże ważną dla mieszkańców i tysięcy gości ziemi kłodzkiej. Po raz kolejny zdjęcia miały większą wymowę niż słowa: czytelnicy mogli przekonać się, jak straszną pustkę czyni kataklizm, zaś decydenci potwierdzenie słabych punktów w terenie, które mu sprzyjały - podkreśla fotoreporter. Pod koniec roku 1997 na długie lata związał się on z tygodnikiem "Euroregio Glacensis".

- Przyszedłem do redakcji tej nowej gazety i zaproponowałem redaktorowi naczelnemu swój akces do pracy w zespole. Ustaliliśmy, że przede wszystkim skupię się na fotoreporterce. Nie ukrywam, że trafiłem do najlepszego czasopisma na ziemi kłodzkiej. Z każdym kolejnym miesiącem stawało się atrakcyjniejsze, przez co zwiększało nakład i rzeszę czytelników, zawierało mnóstwo interesujących informacji, w tym sporo moich zdjęć. Z tym tytułem wiąże się okres mojej największej satysfakcji bycia fotoreporterem, bo również wiele nowego się nauczyłem - dodaje rozmówca nadal związany ze wspomnianym tytułem i z nim kojarzony.

To właśnie na czas bytności w EG przypada zdecydowana większość z wszystkich fotografii w ogóle wykonanych przez p. Zygmunta na użytek publiczny. Jest ich łącznie kilkadziesiąt tysięcy, z których sporo trafiło do mediów, do instytucji, podmiotów gospodarczych i osób prywatnych. Duża ich ilość została wykonana już w technice cyfrowej, która bardzo ułatwiła życie: pozwala zrobić więcej ujęć, od razu je ocenić i pozostawić najlepsze zdjęcia, bez ponoszenia dodatkowych kosztów.

Z Zygmuntem Byrskim mieszkańcy ziemi kłodzkiej spotykali się i spotykają na co dzień. I wtedy, gdy są to wydarzenia dużego formatu, jak np. wizyty dygnitarzy, święta państwowe i lokalne, masowe imprezy sportowe i kulturalne, zawody strażackie, uroczystości religijne, i wtedy, kiedy istotne jest odnotowanie czegoś o mniejszej randze, ale choćby osobliwego. Wychodzi z założenia, że jeśli jest temat, to jest również zadanie do odrobienia, które stara się wykonać jak najlepiej.



Gospodarze gminy Kłodzko przyznali Z. Byrskiemu jedną z najważniejszych nagród lokalnych

Nie da się ukryć, że z tym odrabianiem wiąże się poświęcanie swojego prywatnego czasu kosztem rodziny. Od początku dziennikarskiej przygody Z. Byrskiego zawsze było go dla niej mniej...

- Zapaściłem korzenie w kierunku, z którego trudno jest się wyrwać. Tym bardziej, że zawsze byłem wśród ludzi i nie wyobrażam sobie nie być z nimi dalej. Jestem wierny słowom Jana Pawła II, który powiedział: Nie pytaj się, kto coś może uczynić dla ciebie. Ważne jest, co ty możesz uczynić dla innych - akcentuje p. Zygmunt. - Teraz staram się być więcej w domu i dla domu...

Pasja kłodzkiego fotoreportera, jego działalność na rzecz społeczności lokalnej, była dostrzeżona przez różnych decydentów. Został laureatem najważniejszych nagród gminy wiejskiej Kłodzko, w tym roku nominantem nagrody powiatu kłodzkiego... Ale znając Zygmunta Byrskiego doskonale wiemy, że największą dla niego nagrodą jest to, iż ciągle czuje się potrzebny społeczności lokalnej, o czym przekonują także co rusz odbierane przez niego telefony i zaproszenia na medialne uwiecznienie kolejnych wydarzeń.

(bwb)

Zdjęcia z archiwum domowego Zygmunta Byrskiego